

Apro wizacja miast.

Miasta nasze, po zlikwidowaniu ministerium apro wizacji, znalazły się w trudnym położeniu pod względem prolongowania potrzeby akcji zaopatrywania ludności w artykuły pierwszej potrzeby i w tym celu utworzyły skromną w pierwszej chwili i z niewielkim kapitałem związaną spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością p. n. towarzystwa apro wizacji miast — stała się więc obecnie akcjonariuszami wielkiego przedsiębiorstwa wskutek przekształcenia tego towarzystwa na gruntującą się na poważnych podstawach spółkę akcyjną towarzystwa apro wizacji miast, stanowiącą łącznik pomiędzy miastami a rządem w popieranej przez niego akcji, możliwie najbardziej bezpośredniego zaopatrywania społeczeństwa miejskiego w artykuły pierwszej potrzeby.

W danej chwili, poza biurami i składami w Warszawie, towarzystwo posiada oddziały swe w najpoważniejszych miastach z magazynami przy kolei z bocznicami (Sopot, Łódź, Radomsk), własną nieruchomość — (Łódź). Sto sumki sfer sprawozdań do potrzebnej a ruchliwej instytucji, kontaktów z poważniejszymi organizacjami społeczeństwa, przedstawicielstwo w radzie społeczeństwa w głównym urzędzie wwozu i wywozu w radzie giełdy zbożowej, oraz w szeregach komisji i organizacji, regulujących życie gospodarczo-handlowe państwa, daje miastom-gwarancję, iż interesy apro wizacyjne ludności miejskiej będą należycie bronił. Staje się to tem pewniejszym, że towarzystwo wzmożone obecnie na siłach przez przyjęcie formy spółki akcyjnej ma możliwość dalszego ni-

czem niekrepowanego rozwoju przez wydaniejszy współdział w tworzeniu obecnie banku społeczeństwa, dalej przez porozumienie z tow. przemysłu węglowego w Polsce i przystąpienie łącznie z tem tow. elektrobankiem i gminą miasta Krakowa do towarzystwa kolei elektrycznych zagłębia węglowego, kolei mających łączyć Górną Śląsk przez zagłębie dąbrowskie z Krakowem.

Tak przedstawiona na walnym zebraniu działalność towarzystwa przez dyrektora p. Rudolfa Jabłońskiego zyskała aprobatę ogółu akcjonariuszów reprezentujących 34 największe miasta polskie. Jednocześnie ukończono nowe władze spółki akcyjnej wedle statutu opracowanego i wybornie zreferowanego przez radę prawnego mec. Polikiera.

Do rady nadzorczej wybrani zostali przedstawiciele samorządu warszawskiego w liczbie 6, z Łódzi 2 i po jednym z Lwowa, Lublina, Białegostoku, Sosnowca, Piotrkowa i Tarnowa. Do prezydium weszli dr. Ludwik Zieliński (Warszawa), jako prezes i jako wiceprezesi prezydent Lwowa Neuman i prezydent Piotrkowa Jan Wallas.

Zarząd towarzystwa powołano w osobach: pp. Barvki, Dylewskiego, Iłkiewicza, Muszyńskiego i Zielińskiego, powierzając przewodnicztwo dr. Iłkiewiczowi i zastępcę Janowi Barvce.

Naczelnym dyrektorem pozostał dotychczasowy kierownik dyr. Rudolf Jabłoński.

Biura towarzystwa pozostają w dotychczasowym powiększonym jedynie znacznie lokalu przy ul. Hypoteecznej Nr. 5.

Gdańsk nie chce płacić cel w złocie.

WARSZAWA, 21 grudnia. (Pat.) Ministerstwo skarbu, oraz przemysł i handlu wydało rozporządzenie pobierania cel od niektórych towarów w efektywnym złocie. Rozporządzenie to, mające zresztą charakter przejściowy, dotyczy tylko towarów luksusowych, których import jest ze względów gospodarczych najmniej pożądany. Rozporządzenie to nie spotkało się z opozycją naszych sfer gospodarczych, wywołało natomiast protesty ze strony kupców i przemysłowców gdańskich. Echtem tych protestów są informacje pism gdańskich z dnia 19 b. m., jakoby wysoka komisja ligi narodów w

Gdańsku zawiesiła prowizorycznie polskie rozporządzenia, dotyczące uiszczania cel w złocie. Z najbardziej miarodajnych źródeł dowiadujemy się, że informacje te, przetelegrafowane już do pism warszawskich, są bezpodstawne. Wysoka komisja ligi narodów stwierdza, że zarządzenie o pobieraniu cel w złocie nie jest skierowane przeciwko Gdańskowi.

Jak się dowiadujemy, władze celne polskie na skutek starania sfer przemysłowych gdańskich odwołały na Gdańsk 6 tydzień wcześniej w życie rozporządzenia o pobieraniu cel w złocie.

Podzwonne z własnego Kościoła.

Właśnie w chwili, gdy b. minister skarbu p. Kucharski wyliczał w Izbie Ludowej - narodowym swoje przewagi i za usługi, zajmował się niemi prasa chrześcijańsko-demokratyczna na Pomorzu. „Dziennik Bydgoski”, organ tegoż ośmianar. demokracji, tak ocenia działalność b. ministra:

„Pewne kora rozsiewają pogłoski jakoby przesilenie nastąpiło było w chwili gdy już nastąpiło miało uzdrowienie naszych stosunków finansowych i ukazał się miły złoty polski: uniwersalne lekarstwo na wszystkie dolegliwości gospodarcze. Pogłoski te są nieprawdziwe a za cel miały ratowanie opinii p. Kucharskiego który stosunki skarbowe zabagnił jak żaden inny minister. Na podstawie natwarogodniejszych informacji zapewnić możemy, że robota p. Kucharskiego nie zbliżyła nas do uzdrowienia stosunków raczej oddalała od nich”.

Sensacją jest wzrost oświadczenie że przynajmniej musieli przyjaciele polityczni p. Kucharskiego i dlatego zgodzić się na usunięcie go jeszcze przed dymisją całego rządu: Stało się to na skutek stanowczego oświadczenia wicepremiera Kortanego, że nie myśli grozić ludzkości sanacyjnymi na to, aby je p. Kucharski na dźwięk eksperymen ty roztrwonił”.

(„Przegl. Włecz.”)

Targi wiosenne w Poznaniu.

Z Poznania donoszą, że zarząd Targów poznańskich przystąpił do przygotowań wczwch prac urzędowania Targów wiosennych. Ustalony już został termin Targów na czas od 24 kwietnia do 4 maja 1924. — W sprawie zmian rozmieszczenia budynków i rozszerzenia placu wystawowego odbywa się obecnie

nie pertraktacje. Targi poznańskie zwróciły się do władz rządowych o uzyskanie niższej taryfy 50-procentowej, tak dla osób (wystawców), jak i ekspozycji, wystawionych na Targach. Sprawa nowożytna min. przem. i handlu skierowała do min. kolei żel., gdzie jest właśnie rozpatrywana.

O odszkodowania węgierskie.

PRAGA, 21 grudnia. (PAT.) — „Narodni Listy”, omawiając deklarację węgierskiego prezydenta ministrów Bethlena, w sprawie niedoświadczenia do zapłacenia odszkodowań, zauważają, że wobec wysiłków, poczynionych przez Anglię i Włochy w celu uwolnienia Węgier od uiszczania odszkodowania i popierania ta

droga dzieła tej odbudowy ekonomicznej państwa sukcesywnie są w prawie ze swej strony domagać się, aby długi ich wobec sojuszników zostały zanulowane, lub zredukowane, bądź też aby uiszczono im odroczenia spłat, stawiając w ten sposób te państwa na równiej stopie z Węgrami w sprawie uiszczania odszkodowań.

WIECZORY CZWARTKOWE.

WARSZAWA, 21 grudnia. (Pat.) Wczoraj wieczorem miało miejsce w Belwederze zwykłe przyjęcie czwartkowe przy licznych udziałach przedstawicieli sfer dyplomatycznych, politycznych, wojskowych i towarzyskich stołców. W czwartek przyszłego tygodnia zwykłe przyjęcie nie odbędzie się.

KATASTROFA KOLEJOWA.

KATOWICE, 21 grudnia. (Pat.) Na przejeździe pomiędzy Katowicami a Oświęcimm koło stacji Ligoty Pszczyńskiej nastąpiło dziś rano zderzenie pociągu osobowego z towarowym wskutek przeoczenia przez maszynistę sygnału. Lokomotywy obu pociągów zostały mocno uszkodzone. 5 wagonów wykołowało się. Pałac pociągu osobowego doznał lekkich obrażeń. — Poza tym ofiar w ludziach nie było.

WYTWÓRCZOŚĆ TEKSTYLNĄ W POLSCE.

Wysokość produkcji przemysłu włókienniczego za 9 pierwszych miesięcy przedstawia się jak następuje: materiały wełniane — 18.000 tonn, bawełniane — 54.000 tonn, ogólnej wartości około 500 milion. fr. szwajc. Wartość eksportu za 9 miesięcy (zmnieszozonego znacznie) wynosi około 150 milion. fr. szwajc.

TRAKTAT LOTEWSKO-ESTONSKI.

RYGA, 21 grudnia. (Pat.) Parlamenty lotewski i estoński ratyfikowały traktat w sprawie definitywnej linii granicznej, układ wstępny w sprawie stosunków ekonomicznych i celnych, traktat polityczny oraz traktat w sprawie sojuszu wojskowego.

MONACHJUM OBRAWIA SIĘ PUTSCHU NACJONALISTÓW.

MONACHJUM, 22 grud. (T.wł.) Wobec szerzących się tutaj pogłosek o zamierzonym pucchu nacjonalistów przedsięwzięli władze zarządzenia zapobiegawcze. Pocztą, ratusz, telegraf i t. d. zostały obsadzone przez wojsko. Odwołano też przedstawienia w operze wobec kursujących pogłosek o zamachu na v. Kahra.

PICHON WYCOFUJE SIĘ Z POLITYKI.

PARYŻ, 22 grudnia. (Tel. wł.) „Echo National” dowiaduje się, iż b. minister spraw zagranicznych w gabinecie Clemenceau, Stephen Pichon, postanowił wycofać się z życia politycznego. Złożył on już swój mandat w senacie.

NIESPODZIEWANE ZAMKNIĘCIE GRANICY.

PRAGA, 22 grudnia. (Tel. wł.) „Ceske Slovo” donosi, iż rząd rumuński polecił zamknąć granicę od strony Czechosłowacji.

SPADEK DROŻYNY W NIEMCZECH.

BERLIN, 22 grudnia. (Tel. wł.) Wskaźnik urzędowy kosztów utrzymania wykazuje zniżkę 84 proc. w stosunku do zeszłego tygodnia.

OKREŚNA DROGA DOKUMENTÓW DYPLMATYCZNYCH.

MOSKWA, 21 grudnia. (Pat.) — Polradjo — Konsul amerykański w Rewlu wręczył tamtejszemu przedstawicielowi Rosji sowieckiej z prośbą o przesłanie Człeczinowi odpowiedź rządu Stanów Zjednoczonych na ostatnią notę sowiecką w sprawie podjęcia rokowań z Ameryką.

NAOKOŁO HISTORII WOJNY EUROPEJSKIEJ.

WASZYNGTON, 21 grudnia. (Tel. wł.) Jak donosi „New York Herald”, wygłosił w senacie mowę senator demokratyczny Robert Owen, w której oświadczył rolę gabinetu paryskiego i petersburskiego w wywołaniu wojny. Senator Owen jest zdania, iż odpowiedzialność i wina obu tych gabinetów jest większa niż gabinetu berlińskiego.

Kryzys w kinach.

Zabójcze skutki haraczu podatkowego.

O kryzysie, jaki dotknął branżę kinematograficzną w Polsce, zwykło się pisać i mówić wiele. — Wszysko jednak bez skutku. — Czynniki, które najwięcej są powołane do zabrania w tej sprawie głosu, milczą unarcie. — Jest w tem coś z polityki strusiej. Jest dużo myślenia o czu zarzutu bezpodstawności. A niesłusznie. Świerdzenie, że kina przechodzą u nas kryzys, i że władze sa temu winne, jest ścisłe i rzetelne. Oto dowód, zaczerpnięty z najświeższych obliczeń i statystyki.

Il ubiło kin w Warszawie?

W stołców na początku r. b. czynnych było 34 kin, o ogólnej ilości miejsc, według oficjalnych cyfr magistrackich 16170 krzeseł. Do obecnej chwili zamknięto w Warszawie w tym roku „tylko” następujące kina: Colosseum, Europa, Jutrzenka, Lux, Trianon, Vodevil, razem 6, o ogólnej ilości 4597 miejsc. Znaczy to, że w r. b. straciła Warszawa prawie 25 procent miejsc w kinach. Ale to tylko w bieżącym roku.

Od czasu wprowadzenia 100 procent zamiast 50 procent, to jest od dnia 31 czerwca 1920 roku zamknięto w Warszawie przedsiębiorstwa kinematograficznych razem 24. Wiele z nich kilkakrotnie zmieniało w międzyczasie właścicieli, którzy jedni po drugich bankrutując, ratowali się sprzedażą swych przedsiębiorstw.

Il ubiło kin w całej Polsce?

Ewidencja kin przeprowadzona w połowie 1920 roku wykazała 806 czynnych przedsiębiorstw. Tymczasem 1 listopada 1923 roku czynnych było już tylko 446 kin. Nie dosyć na tem. W ciągu miesiąca listopada zamknięto znowu cały szereg kin.

Ta fala kryzysu ma swój początek w prowadzonym za przykładem stołców w wielu miastach stu procentowym podatkiem komunalnym. Dziś doszło do tego, że kin ubiło aż 360.

Zachodzi teraz pytanie, jakie wskutek tego poniosły straty gminy miejskie, i — co za tem idzie — o jaką sumę musiały się zwiększyć zapotrzebowania skarbu państwa, podzielane z gminom samorządowym?

Obliczenie bardzo prost. Cyfry podajemy we frankach francuskich.

Statystyka strat.

Kina w Polsce dają minimalnie 2 seanse dziennie; przez ubytek 360 kin stracono 720 seansów dziennie. Stanowi to do roku stratę 260.000 przedstawień. Wobec tego, że przeciętna ilość miejsc w

kinach w Polsce stanowi zaledwie 300 miejsc, a przeciętna cena biletu wynosi dziś (ostrożnie licząc) 300.000 mkp., przeto jedno przedstawienie daje przeciętnie brutto 450 franków franc. Dla uniknięcia zarzutu przesady, weźmy za podstawę obliczeń tylko 400 fr. fr. — Gmina otrzymuje przeto z jednego przedstawienia przeciętnie 200 franków. Ta bardzo ostrożna suma przy 260.000 straconych przedstawieniach do roku poclaga za soba stratę w sumie 52.000.000 franków francuskich.

W praktyce suma ta jest o wiele wyższa, a strata o tyle dotkliwsza, że podatek od kin jest wpłatą pewną, i nie ulega żadnej dewaluacji.

Ale nie na tej bajoniskiej sumie kończą się straty poniesione przez państwo wskutek zamknięcia tych 360 kin. Toż zmniejszenie dochodów podatku obrotowego, pobieranego od całkowitego wpływu kasowego kin wraz z podatkiem miejskim wyrosi efektywnie przynajmniej 2.600.000 fr. francuskich.

Dalej. Toż wskutek zamknięcia tak wielkiej ilości kin, znalazł się w krytycznym położeniu handel filmowy i przemysł kinematograficzny w Polsce.

Łatwo to wykazać. W r. 1922 odcenzurowano 1.050 filmów. Na każdy film wypada po 2 kopie, tak, że ilość kopii wyniosła 2.100. W roku b. od 20 marca do 1 października odcenzurowano zaledwie 319 filmów, czyli w stos. rocznym cyfra ta wyrażać się będzie prawdopodobnie (teżeli nie gorzej) sumą 630 odcenzurowanych filmów, czyli przeciętnie 1.260 kopii. W roku 1923 wwozi Polska 840 kopii filmowych mniej niż w r. 1922.

Suma zastraszająca, bo 40 procent ubytku. A strata jaka ponosi skarbu państwa?

Od kopii przeciętnie cło wynosi 1.750 fr., znacz to 840 kopii mniej wynosi 1.470.000 franków straty.

Tudno domniąć szkody w postaci zmniejszenia ilości patentów, koncesyjnych opłat, podatków od kinematograficznych, cła od surowca na napisy i od chemika i t. d.

Wszysko razem, cośmy powyżej wyszczególnili, wyraża się bezwzględnie stratą roczną 56 milionów 70 tysięcy franków francuskich.

Jest to suma, nad którą warto się zastanowić i która przez mądrego politykę rządu warto uratować dla skarbu. Biorąc walutę z dnia 10 grudnia, jest to w markach polskich suma 11.494.350.000 mkp.

Słowo objaśnienia — zbyteczne.

Najwyższy telefon w Polsce.

Biegnie na wysokości 1520 mt. — Najnowsze zdobycze Tatr

Do prasy nie dotarła jeszcze wiadomość o najnowszej zdobyczy najwyższych naszych gór: połączeniu telefonicznym z Halą Gąsienicową.

Linję tę, która w wielkiej rozciągłości naszych drutów telefonicznych zajmować będzie niewątpliwie szczególne miejsce, zbudowano i otwarto dopiero niedawno i jak to zwykle u nas z rzeczami pożytecznymi bywa — zbudowano i otwarto dzięki prywatnej inicjatywie, zanałowi i energii tych dziwnych ludzi, którzy istnieją, jak gdyby poto, by robić swoje, chociaż zwykle ani o nich, ani o ich pracy nie się nie wie.

Telefon na Halę, który łączy Zakopanę ze schroniskiem, zbudował właściwie jeden człowiek: kapitan Ziolkiewicz. Telefon ten ma już swoją historię. Istniała bowiem dawniej linja telefoniczna w Zakopanem do Chochołowa, zbudowana przez wojsko z materiałów Demobilu. Z połączenia tego jednak mało kto korzystał, nie licząc górali, którzy zwożąc drzewo z

gór, co pewien czas obalali jakiś słup, zdezerali drut i obwiązali um swój ładunek.

Telefon reperowano, po tygodniu jednak połączenie było znowu przerwane, słupy zwalone, drut zerwany i tak bez końca.

Wówczas kap. Ziolkiewicz zwrócił się jako dowódca jednego z konsystujących w Zakopanem oddziałów wojskowych do M. S. Wojsk. z propozycją zwinienia linii chochołowskiej i wykorzystania materiału do założenia telefonu na Halę Gąsienicową.

Wieloletni doświadczenia. PIERWSZE ZŁOŻE ZŁOŻENIA.  tel. 13-15. 50% taniej niż u sprzedawców.

Tajemnica Tutankhamena.

Przebieg wznowionych badań w dolinie Luksoru.

W tych dniach wznowiono w Dolinie królów, pod Luksorem, prace nad dalszym badaniem grobowca faraona Tutankhamena. Prerwane na wiosnę, z chwilą nadszania pory wielkich upałów w Egipcie.

Jak może przypomina sobie czytelnicy, w ciągu zimy ubiegłej, zdołano opróżnić przedśionek tego grobowca.

zapełniony meblami, kosztami, skrzyniami i najrozmaitszymi ruchomościami, nieraz wielkiej wartości artystycznej i historycznej, tu dzieł przebito otwór w ścianie, dzielącej przedśionek od właściwej komory grobowca. W komorze tej przedstawiała się oczom poszukiwaczy wspaniała budowla z rzeźbionego i złoczonego drzewa.

Niemal wypełniająca wnętrze komory, po otwarciu zaś drzwi rozsuwanych w tej budowli, urządzona, mniejsza, zawierająca prawdziwie skarby królewskie.

Ograniczono się wówczas na stwierdzeniu odkryć powyższych, poczem grobowiec starannie zasypano, oczekując na nową odpowiedniejszą dla prac dalszych.

Pora ta obecnie nadeszła, po odgrzebaniu więc zasypanego wejścia, rozszerzono otwór, wiodący do komory i rozpoczęto opróżnianie waskiej przestrzeni pomieściły wzmiankowane powyżej budowli drewnianymi, w której spostrzeżono już poprzednio różne przedmioty pamiątkowe.

To, co tam już znaleziono, przesyła wszelkie oczekiwanie.

Przedewszystkiem stwierdzono, że wewnętrzna budowla jest zamknięta, owiazana sznurem i opieczętowana glinianą pieczęcią grobowców królewskich.

Pieczęć tę przyłożono tam przed 3270 laty.

od tego wiek czasu grobowiec był nie otwierany. W wąskim korytarzyku, biegnącym dokoła tej wewnętrznej budowli, znaleziono wazę alabastrową na podstawie ze złota i srebra.

Dwa wizerunki Apisa ozdabiają boki wazy, uwiecznionej postaci, trzymającej w rękach flagi dolnego i górnego Egiptu. Na jednej z nich widnieje wąż królewski w białej koronie — godło górnego Egiptu, na drugiej zaś wąż taki z czerwoną koroną, godłem dolnego Egiptu.

Obok tej wazy znaleziono jeszcze inną, mniejszą, z balsamami, ozdobioną u góry posażnikiem z wyszlifowanymi długimi językami czerwonymi. Ścianę wazy sa bogato ozdobione.

Pozatem znaleziono w tym korytarzu

noczerniałe symboliczne wizerunki, artystycznie wykonane laski królewskie i berła.

Dokoła górnej kantu budowli wewnętrznej biegnie

krzyż złocony, przedstawiający duży uskrzydłony słońce, a na drzwiach tej widnieją wizerunki Tutankhamena.

Wytrzymały węgorz.

Dyrektor laboratorium przyrodniczego w Kopenhadze, dr. J. Schmidt, podaje w „La Nature” nadzwyczajny przykład żywotności węgorza z Nowego Jorku o kazał młodego węgorza, umieszczony w dobrze zakorkowanej i zalakowanej butelce, napełnionej wodą, nasyconą formaliną i zamkniętej w blaszanym pudełku.

Paczka ta nadeszła do Kopenhagi 19 maja, otwarto ją jednak dopiero w czerwcu.

Jakież było zdziwienie dyrektora laboratorium, gdy wydobyt z butelki, spowitego w węgorz wieje się pełen telce bez powietrza, spędzeni w włości, a w dodatku żywy, nie antyseptycznym, który byłby w stanie zabić najsilniejszego konia.

INTERESUJACY PROCES

Przed londyńskim sądem rozgrywa się obecnie niezmiernie oryginalny proces.

Młody dwudziestoletni kupiec Harold Botton skarży swą żonę dwudziestoletnią Fills, która zdradzała go z przyjaciелеm tego, młodym kupcem z Huddersfield, nazwiskiem Kenworthy.

Pierwszy dzień rozpraw był niezmiernie dramatyczny, gdyż młody małżonek opisywał swe przeżycia w wybuchach płaczu.

Botton ożenił się w roku 1921, gdy podczas wyborów bawił w Londynie. Małżonkowie żyli w najlepszej zgodzie i szczęściu. Renworthy, jako przyjaciel męża, był często w ich domu. Ale mąż nie przyszedł nigdy na myśl, że czyni on to dla żony jego.

W kwietniu 1923 roku pani Botton otrzymała list. List ten wpadł w ręce męża.

Skało się to w dosyć oryginalny sposób.

Botton otworzył list nie patrząc nawet na adres. List ten zawierał uprzejme zaproszenie na wycieczkę samochodową dla jego żony. Podpisany był przez Renworthy'ego. Takich listów otrzymywała pani Botton mnóstwo i bardzo też często odbywała z przyjacielem wycieczki.

Botton w zamieszaniu trzymał przez chwilę list ten w ręku. Był zszokowany i kropla potu z czoła jego spadła na papier. Ku wielkiemu swemu zdumieniu, Botton zauważył, że pod literami listu ukryte sa inne listy, pisane chemicznym atramentem.

Zbliżył list do światła i przeczytał w ten sposób list miłosny przyjaciele do swej żony.

Takich listów posiadał zdradczyni całą serię i obecnie złożył je jako dowody winy swej żony.



KALOSZE

Fox-trotty

MĘSKIE, DAMSKIE
DZIECIĘCIE
BOTY FILCOWE
Pantofle Łukusowe
SKŁAD KALOSZY.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna

Ujednostajnienie umundurowania oficerów.

Min. spraw wojskowych w związku z mającą nastąpić w miesiącu styczniu wypłatą mundurowego dla oficerów, postanowiło celem ujednostajnienia umundurowania nabyć w jednym źródle sukno mundurowe i płaszcze dla wszystkich oficerów. Przetworzeniem całej akcji zaję się miało D. O. K. Łódź, jako pozostające w centrum przemysłu włókienniczego. Specjalnie powołana komisja, oraz dwóch dowódców pułku, była w lokalu kasyna oficerów, w Łodzi, konferencji, celem której było ustalenie jakości materiału, terminu dostawy, oraz ceny. Z szeregu firm miejscowych i bielskich, z których dostawa firma Leon Harkera i Girbardta w Łodzi, która zobowiązała się dostawić sukno mundurowe w miesiącu lutym po cenie trzy dolary 60 cent.



Orkiestra Filharmonii
-- niczna w Łodzi. --

Sala Filharmonii

W niedzielę, dnia 25 grudnia r. b. o godz. 12 w poł.

12-ty Koncert Ludowy

(Poranek Symfoniczny)

Dyrekcja: **Jakób Hirsfeld**

Sołista: **Feliks Wiesenberg** skrzypce
W programie m. in: P. Czajkowski: Symfonia № 4.
Mozart: Koncert A dur. Weber: Uwertura do op. „Wolny Strzelec”.

We wtorek, dn. 25 grudnia r. b. o g. 12 w poł.

III-ci Poranek Świąteczny

Dyrekcja: **Julian Kerger**

Sołista: **Teodor RYDER** (śpiew)

W programie m. in: Czajkowski: Andante cantabile. Bizet: Suita Ar esienne II. Nicolai: Uw. do op. „Wesołe kumoszki”. Ariz z op. „Pikowa Dama”. Eugeniusz Onegin” i „Tosca”.

We wtorek, dn. 25 grudnia r. b. punkt o g. 8.15 w.

13-ty Wielki Koncert Symfoniczny

Izby z 3-go Cyklu Abonamentowego

Dyrekcja: **Herman Abendroth**

Generalny Dyr. muz. (Kolon a)

W programie: Liszt: „Mazepa”. Brahms: Symfonia № 4. R. Strauss: Tril Eulenspiegel.

W środę, dn. 26 grudnia r. b. o godz. 12 w poł.

IV-ty Poranek Świąteczny

Dyrekcja: **Teodor Ryder**

Sołistka: **Sabina Rozenblatowa** (śpiew)

W programie: Grieg: Suita II. Peer Gynt. Grieg: Taniec norweski. Saint Saens: Fantazja z op. „Samson i Dalila”. Wagner: Arja Elzbiety z op. „Tannhäuser”. Weber: Arja z op. „Wolny Strzelec”. Gounod: Fantazja z op. „Faust”.

Bilety na wszystkie koncerty do nabycia w gmachu Filharmonii Kasz 32 od 11-1 i od 3-7 po poł.

Abonamenty nie odpowiadają soboty, 22 b. m. podlegają dalszej spr. daty.

R. STRATZ.

SIOSTRA KLARA.

Asystent obchodził szpital, jak to czynił zresztą co wieczór.

A za nim cierpliwie, jak pies za swym panem, pełnia śmierci i przeżywała się przez pogrążone w cień, długie białe korytarze.

Bo oto następowała pora jej żniwa. Po północy, gdy wszystko co żywe pogrążone było w cień, wtedy ona jak wampir wypijała ostatnie tchnienie swych ofiar.

Co nocy ulatywała jakaś dusza z dusznych, chłodnych ścian szpitala i ginęła gdzieś tam w przestworzach. Bo jeżeli wierzyć...

A tu w szpitalu wierzono. Wierzono, że po śmierci każdy otrzymuje nagrodę za swe czyny.

Po śmierci... Dla cichych łagodnych sióstr śmierć nie miała nic strasznego. Wydawała się im wybawicielką, a może i radośnie witanym gościem. Codziennie widywały ją przy pracy, jak skracająca cierpienia i kończąca nieden stracony żywot. Śmierć była tu codziennym zjawiskiem...

Asystent udał się do oddziału kobiecego, wymalował obszerne sale trzeciej i drugiej klasy i zwrócił się w stronę trzech pojedynczych pokoiów pierwszych.

Na jednym z tych drzwi był napis: ciężko chora, nie wchodzić.

Tu wszedł, a za nim niewidzialna i bezszelestna wkradła się śmierć.

Siostra Klara, która w północy spoczywała na krześle obok łóżka chorej, podniosła głowę. Młody asystent i siostra spojrzeli so-

bie w oczy i przywitali się w milczeniu.

Potem lekarz zwrócił się w stronę łóżka. W półcieniu osłoniętej abażurem lampy ujrzał na białej poduszce cały las złotych loków i cudną woskowej bladeści twarzyczkę.

— Piękna jak grzech — pomyślał i pochylił się nad chorą. Była bardzo piękna, młodziutka i jak się zdawało lekarzowi, po jakimś wielkiem wstrząśnięciu moralnem.

Siostra Klara pochyliła się, by zdjąć bandaż, które opaswały pierś chorej, ale asystent nie pozwolił na to.

— Nie trzeba — rzekł szeptem — kula wzięta i nie tu już niema do zrobienia. Zapewne dziś w noc umrze.

Oboje patrzyli przez chwilę na białą twarz umierającej.

— Dlaczego ona to uczyniła — spytał lekarz.

— Nie wiem — odrzekła siostra obojętnie — nie obchodzi mnie to!

— Szkoda... — rzekł on. — Czy nie powracała do przytomności?

— Owszem. Przed chwilą. Wyraziła życzenie ujrzenia raz jeszcze swej przyjaciółki. Podyktowała mi kilka wierszy i posłała je do mieszkania tej pani.

— Mam nadzieję, że przybędzie na czas — rzekł lekarz i oboje pogrążyli się w milczeniu.

Milczeli, jak ludzie, którzy mają sobie zbyt wiele do powiedzenia. Młody lekarz patrzył na profil swej towarzyszki i bladł coraz bardziej. Ona nie mogła już zblednąć, gdyż twarz jej i tak już była koloru opłatka.

Nareszcie zdecydował się:

— Więc pani brat jutro się żeni? — spytał.

Ona kiwnęła tylko głową.

— Przecież ślub miał się odbyć już kilka miesięcy temu? — spytał znów.

— Tak — odrzekła ona niechętnie — ale były przeszkody. Miał przyjaciółkę, której nie chciał opuścić. Teraz się jakoś rozstali. Zresztą nie wiele wiem o tej historii.

— Pani interesuje się tylko szpitalem? —

— Zapewne. Nie wtajemniczam się w sprawy lekkożywnego huzara, jakim jest mój brat.

— Więc się już żeni? —

— Tak, dziś jest wieczór dzie-

wiczny.

— Czy kocha swą narzeczoną? —

— Być może rzekła siostra obojętnie — a może tylko udaje.

— Pani w dalszym ciągu jest pełna gorczy? —

— Przecież pan wie dlaczego! —

— Ależ to był tylko sporadyczny wypadek! —

— Być może, ale był to mój wypadek i mój ból. Człowiek, dla którego poświęcałabym życie, rzucił mnie dla bogactw innej. Dziękuję Bogu, że dostałam się tu. Tu żyję spokojnie i staram się nie pamiętać o ludziach. —

— Ależ pani nie złożyła jeszcze ślubów! —

— Uczynię to. —

Oboje znów zamilkli.

Nagle on podniósł głowę:

— Na cóż te omówienia. Przecież pani wie o co mi chodzi. Pani zna moje myśli! —

Siostra Klara patrzyła na niego w milczeniu. Znała dokładnie jego myśli i uczucia. Wiedziała, że jutro opuści szpital, że obejmie praktykę swego ojca. Podniosła na niego oczy i spytała:

— Pan chce zapisać, czy zostanie tu na zawsze? —

On skinął tylko głową:

— Pani nie jest stworzona na siostrę miłosierdzia. Siła życia, która panią przepelnia nie pozwoli zaznać tu spokoju! —

— Być może. Ale pomimo to pozostanę. —

— Siostro!... — zaczął on na nowo.

— Wiem o co pan chce pytać! Wiem. Pan pragnąłby wiedzieć czy pozostał mi pan obojętny, czy też... —

— Czy mam iść stąd... sam? —

— Czy dziś złoży ślub, czy za parę lat, to nie zmienia postaci rzeczy. Zostanę tu. —

— Na zawsze? —

— Na zawsze. —

Młody lekarz wziął swój kapelusz:

— Dobranoc siostro! —

— Dobranoc — odrzekła ona i spytała:

— Jeżeli przyjdzie tu przyjaciółka chorej, to czy mogę ją tu przyjąć? —

— Tak. Ale tylko na chwilę. —

— Może nie przyjdzie już. Po północy może nie być w domu. To jakaś aktorka, czy coś podobnego. —

Postanienie rzeczywiście nie zastał nannu Sydonji w domu. Powiedziaro mu, że znalazła ją w restauracji przy teatrze. Tam ma się zamykać o gabinet, w którym je kolacje książę Kazimierz.

Towarzystwo było w doskonałych humorach. Po przez portierę słychać było śpiew, śmiech, brzęk szkła i dźwięki fortepianu.

Postanienie pukał przez dłuższą chwilę, zanim go usłyszano. Mała Anetka, która stała tuż przy drzwiach i słyszała o co pytał, zawołała ze śmiechem:

— Szuka pana księcia? To tam na kanapie, z lysą głową, niezwykle sprytną miną i młotkiem! —

Książę się skrzywił i spytał:

— Czego? —

— List jest dla panny Sydonji! —

— rzekł posłaniec.

— Siddy, otrzymasz list miłosny! — krzyczała Anetka, a jej sasiad, gruby właściciel stajni wyścigowej dodał:

— Ale gdzie tam! To krawiec zaraz po północy zaczyna ją nadsyłać rachunki! —

— Mam nadzieję, że wygramam wielki los! — zawołała Siddy i porwała kartkę.

Spojrzała na nią i padła piersią na stół, poczem ścigając obrus wraz z nakryciem, upadła zemdlna na kanapę.

Książę otworzył jej ściśniętą pięść i wyglądziwszy kartkę, przeczytał:

— On się jutro żeni. Strzelałam do siebie. Wkrótce wszystkim się skończy. Przyjdź do mnie. Iza.

Gruby sportsman zbliżył i rzekł powoli:

— To niemożliwe! —

A posłaniec dodał śpiesznie:

— Siostra ze szpitala mówiła, żeby się pani spieszyła, bo może być zapóźno! —

Zapóźno... Książę zbliżył, gruby sportsman skrzywił się, a mała Anetka trzęsła się jak liść na wietrze. Siddy płakała bezustannie i głośno. Książę podał jej płaszczyk i wsparta na jego ramieniu poczęła schodzić ze schodów. Reszta podażyła za nimi i po chwili wszyscy usadowili się w czekających przed restauracją powozach.

(Dokończenie nastąpi).